

„Czas” wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Początek w państwie	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Niemieckiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Początek w państwie	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłkami pocztowymi na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafikę Kuklińskiego w Sukiennicach. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU” w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ul. Trybunałowej 14; w Przemyśle pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Paryżu, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, Stubeubastel Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & C.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie
Austriackiem na Maj złr. 2-50
Od 1 Maja do końca Czerwca 5—

Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Maj 6 marek
Od 1 Maja do końca Czerwca 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 kwietnia

Wiener Zeitung ogłasza patent cesarski z 23 bm. obwieszczaający rozwiązanie Izby deputowanych Rady państwa i polecający natychmiastowe rozpoznanie i dokonanie wyborów.

Wybory mają we wszystkich krajach koronnych odbyć się w jak najkrótszym czasie. Hr. Taaffe miał oświadczyć w rozmowie z pewnym parciem czeskim, według doniesienia Narodnich Listów, że wybory muszą być ukończone najdalej do 15-go czerwca, w Czechach do 8 czerwca, w niemieckich prowincjach jeszcze rychlej. Wczoraj rozpisanie zostały wybory na Morawie, w kuryi gmin wiejskich na 2 czerwca, w miastach na 5, w Izbach handlowych na 6, w wielkiej własności na 8 czerwca; w Austrii górnej, w kuryi wiejskiej na 28 maja, w miastach na 1 czerwca, w Izbach handlowych na 3, w wielkiej własności na 8 czerwca.

Zaledwie przebrzmiały słowa mowy tronowej, zamykającej Radę państwa, a dzienniki zapelniają się doniesieniami o żywym ruchu przedwyborczym i rozmaitemi kombinacjami co do wyniku rozwinętej agitacji. W Wiedniu odbyło się w VII okręgu zgromadzenie „towarzystwa wiernokonstytucyjnego”, na którem wybrano okręgowy komitet przedwyborczy; zgromadzenie to uroczyste zostało wystąpieniem członka Izby handlowej Wrabetza, który zniósł się powołaniem do krytykowania mowy tronowej, przeciw czemu komisarz rządowy protest, założył. W Czechach rozwijają niemieckie komitety okręgowe niezamierzając agitację. Z dotychczasowych czesko-niemieckich posłów zrzekają się stanowczo kandydatury Waldert i Wilasche; w miejsce ostatniego stawiają kandydaturę Henryka Swobody, poety polityka, przyszłego Tytusa zjednoczonej lewicy. Uwagi godną jest działalność, jaką rozwinięto czesko-niemieckie stronnictwo „ekonomie”. Dnia 19 b. m. odbył się w Pradze zjazd delegatów tego stronnictwa ze wszystkich części Czech. Na zgromadzeniu tem miał Dr Heinrich znaczącą mowę, zwróconą przeciw zjednoczonej lewicy, a określającą jasno pojedynczy program stronnictwa. „Mamy silne przekonanie” — rzekł mowa — „że zwiastują z Czechach jest to absolutna niemożliwość ugiąć Słowian pod hegemonią niemiecką, i że jeżeli tylko nie zabraknie choć trochę dobrej woli, modus vivendi między dwoma narodowościami przy wzajemnym poszanowaniu warunków narodowego bytu znaleźć się może, znajdzie się i znaleźć się musi. Tym zapatrywaniem naszym i dążeniem sprzeciwiając się ludzkie, nieprzejawiająca twierdzi, że musimy być albo młotem, albo kowadłem. Gdyby to młotem było słasznem, to

dla nas, Niemców w Czechach, wobec naturalnych stosunków tego kraju, nie byłoby innej roli, jak — kowadła. Zapobiedz tej ewentualności jest celem naszej polityki. Jesteśmy przekonani, że narodowe spory, które teraz się toczą, są zaważa dla wszelkiej zdrowej polityki ekonomicznej, a podkopują stanowczo niemiecki handel, niemiecki przemysł i niemieckie rolnictwo. W dążności załagodzenia długoletnich sporów nie widzimy bynajmniej opuszczenia narodowego standardu, ani poniżenia naszego narodu. W kierunku tych przeciwnych myśli wstąpimy otwarcie w szranki wyborcze.”

Nie bez znaczenia dla akcyi wyborczej jest także polemika, tocząca się o stanowisko polityczne Lienbachera pomiędzy Vaterlandem, a organem Lienbachera Salzburger Chronik. Vaterland występuje ostro przeciw nieprzyjaznym dla słowiańskich narodowości tendencjom Lienbachera, wykazując, jak one są zgubnym dla sprawy, której Lienbachera chce być szermierzem. Lienbacher — powiada Vaterland — zapala się, o ile mu to pozwala jego niemieckość, do jakiegoś kosmopolitycznego, astrakcyjnego konserwatyzmu, bujającego w powietrzu, którego treść sam sobie musi ideologicznie utworzyć za pomocą programu przez się wymyślonemu i w ścisłe paragrafy ujętego. Prawdziwy, z rzeczywistością liczący się konserwatyzm musi się opierać na gruncie narodowym i na poszanowaniu praw innych narodowości.

Według wiedeńskiego depeszy Narodnich Listów postanowiła piętnastka na ostatnim posiedzeniu utrzymać dotychczasową organizację klubową prawicy. Klub Liechtensteina ma istnieć dalej jako osobna frakcja prawicy, hr. Hohenwart zaś pozostanie na czele swojego klubu, do którego nadal należeć będą antonimistyczni tyrolscy.

Do komentarzy mowy tronowej przybyszą interesujące uwagi Nordd. Allg. Ztg.: „Mowa tronowa — pisze ten organ — którą zamkniętą została kadencja Rady państwa, rozwija o stanie wewnętrznych spraw równie jasny, jak pocieszający obraz. W najważniejszych zakresach życia państwowego znaczący postęp już przeprowadzono lub poruszono, a wszędzie znać owocodajną inicjatywę, świadczącą o starannej opiece i czujności rządu nad dobrobytem powszechnym. Polityczny system, który może wykazwać tak bogactwo pozytywnych rezultatów, dowodzi *ex ipso* swojego uprawnienia do dalszego bytu wobec bezpodzielnej opozycji, niemającej nie za sobą, okrom doktrynerskiego programu, i pozostawiają rządowi oraz stronnictwom, idącym ręką z rządem, załatwienie spraw najżywniejszych potrzeby kraju na celu mających na drodze administracyjnej i ustawodawczej.” Die Herbstzeitlosen otrzymali zatem nową lekce.

Izba deputowanych węgierska ukończyła dyskusję nad reformą Izby magnatów. Zmiana, do tej pory utrzymana *status quo* względem prawa inicjatywy, przyjęta została po krótkiej dyskusji, inne zmiany, między niemi najważniejsza co do wyboru 50 członków z grona usteppujących — bez dyskusji. Tem samem został cały projekt przyjęty, o czem zawiadomiono Izby magnatów. Następnie odpowiadał Tisza na interpelację Helfy'ego w sprawie podniesienia cel niemieckich i francuskich, podnosząc konieczność utrzymania związku cłowego w interesie obu państw monarchii.

Na wczorajszym posiedzeniu przyjęła Izba magnatów unanymnie Izby deputowanych, zawiadamiające o uchwaleniu bez zmiany proponowanych modyfikacji w sprawie reformy Izby magnatów. W sejmie kroackim dyskusja budżetowa dostarczyła znowu powodu do zajęć gwałtownych. Hinkovics z partji Starzewicza powiedział: Tisza

zamianował Khuna banem — Kaligula kazał konia swojego obrać konsulem. Dalsze rozwinięcie tej paraleli, zwłaszcza, gdy mowa użył wyrażenia, że Tisza może banem zamianować osła — wywołało niesłychaną burzę na ławach prawicy. Josipowicz zawołał: W tak niegodny sposób może tylko cudzoziemiec mówić. Jestto najlepszy dowód, że mowa nie jest Kroatem.

Wiener Abendpost zaprzecza wieści przesłanej z Wiednia do Koeln. Ztg. jakoby Austria na przypadek wojny Rosji z Anglią przygotowała akcyę na półwyspie bałkańskim. Odnosi się to do wiadomości podanej przez wiedeńskiego korespondenta Koeln. Ztg., że Austria traktuje z Turcją o obsadzenie wojskiem swoim Siennicy, Nowego Bazaru i Mitrowicy z dodatkami, że wojska już w tym celu są wyznaczane i cały plan marszu do Mitrowicy już w sztabie generalnym ułożono i szczegółowo opracowano.

Centrum postawiło w sejmie pruskim wniosek o rewizję ustaw majowych w następującem brzmieniu:

„Izba deputowanych wyraża oczekiwanie, że rząd zechce, w myśl rezolucyi uchwalonej przez nią w dniu 25 kwietnia 1885 r., wnieść projekt do ustawy mającej organiczną rewizję obecnego ustawodawstwa kościelnopolitycznego na celu.”

Rezolucya zaś z 25go kwietnia 1883 r., na którą się wniosek powołuje, uchwalona znaczną większością, brzmiała: „Wzywa się rząd królewski, aby, skoro tylko rokowania obecne z Kurją rzymską na to zezwala, przedłożył sejmowi projekt do ustawy, organiczną rewizję obowiązujących dziś ustaw kościelnych politycznych na celu mającą.”

Na różne zapytania w Izbie niższej parlamentu angielskiego w sprawie zatargu angielsko-rosyjskiego, odpowiedział Gladstone: „Faktem jest, że odbywa się w tej chwili bardzo poważna wymiana zdań między gabinetem angielskim a rosyjskim, która na danie wyzercupujących wyjaśnień nie zezwala, częściowe zaś wzianki o niej mogłyby się stać powodem nieporozumień. Nie mogę więc dać o charakterze i szczegółach odbywających się rokowań z Rosją żadnego oświadczenia.”

Z odpowiedzi tej wynika co najmniej, że sytuacja obecna jest tego rodzaju, iż najdrobniejsze słówko mogłoby się stać powodem do nieporozumień, któreby ją bardzo groźną uczyniły.

Choćby więc Daily News utrzymują, że odbywające się teraz rokowania nie wykluczają jeszcze zupełnie nadziei pokojowego załatwienia sprawy, które zależy od znalezienia punkta wyjścia w uregulowaniu granicy Rosji z Afganistanem, obawia się natomiast Times, że nadzieja, iżby Rosya skłoniła się jeszcze do życzeń Anglii, jest bardzo słabą i dodaje, że jeżeli reszta mocarstw życzy sobie zapobiedz wojnie, która, nie mogąc być skutecznie zlokalizowaną, groziłaby ruiną tyśiącom rodzin państw neutralnych, to uczyni dobrze, jeżeli postara się o wczesne skłonienie Rosji do podania takich warunków, które rząd angielski, bez ściągnięcia na siebie hańby, mógłby wziąć pod rozwagę.

Przytoczmy tu jeszcze kilka szczegółów określających bliżej charakter tej sytuacji.

Podług wiadomości obiegających w Londynie, Rosya zezwala na to, aby Afganistan zatrzymał Zulfikar, ale jedynie pod tym warunkiem, że Anglia przyjmie na siebie odpowiedzialność za wszelkie naruszenie spokoju, tak w Zulfikarze, jak i w Heracie. Warunku tego dopełnić mogła Anglia przez obsadzenie rezydenta w Heracie, któ-

ryby czuwał nad zachowaniem pokoju. Jeżeliby Anglia odpowiedzialności tej przyjąć na siebie nie chciała, musiałaby Rosya, która nad granicami swemi żadnego nieładu cierpieć nie może, zająć kraj cały aż po Paropamiz, i obsadzić przejścia przez te góry od strony Turkomanii tak, żeby Afganowie przez nie napadów na kraje pod rządem rosyjskim zostające czynić nie mogli.

Jak donosi Agencja Havasa, miał Granville po odebraniu wiadomości, że Rosya wzbrania się od być ankietę względem bitwy nad Kuzkiszem, zażądać jej ponownie. We wtorek przesłał na Thorneowi odpis ostatniego sprawozdania Lumsdena, który wręczył go Giersowi. Giers przesłał go bez dalszych eksplikacji Komarowowi. Utrzymują, że Komarow wyraża udział odcierów angielskich w tej sprawie, a stronnictwo wojskowe nalega na Giersa, aby po nadejściu tych wyjaśnień, zażądał pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Journal de St. Petersburg pisze z powodu raportu Lumsdena: „Bardzo nam na rękę pomówić o tym raporcie. Gladstone sam oświadczył już, że Lumsden czerpał swe wiadomości z opowiadań Afganów. Jakżeż więc dokumenta oparte na takich źródłach, mogą osłabić dokładne sprawozdanie Komarowa? Gladstone dziwić to nie powinno, jeżeli Rosya oświadczy, że się spuszczą na prawdziwość raportów swych generałów. Jeżeli chodzi o to, aby wzajemnie porozumieć się można, trudno pojąć, jaką korzyść ma przynieść rozpoczynanie polemiki tego rodzaju. Lepiej daleko byłoby po rozumieć się ostatecznie względem linii granicznej. Co do kredytów, żądanych przez rząd angielski od parlamentu, wolno rządowi angielskiemu niepokoić się. Rosya będzie na to spokojna, chociaż nie sobie dać sprawę z trudności zachodzących w sporze obecnym; będzie ona je umiała pokonać.

Począta ona sobie za szczęście, jeżeli życzenia Granville'a, aby „żyć z wszystkimi mocarstwami w dobrom porozumieniu”, spełnia się także co do Rosji przez stosowne załatwienie obecnego sporu.” Mimo spokojnego na pozór tonu dziennika urzędowego rosyjskiego, zbrojenia w Rosji odbywają się w ostatnich dniach z pomnożonym pośpiechem.

Za znak, że Anglia jest przekonaną o konieczności wojny, i zbiera do niej wszystkie siły, możnaby poczytać telegrafowaną nam wczoraj wiadomość z Rzymu, że układ Anglii z Włochami o zastąpienie wojsk angielskich w Egipcie, stanowczo już zawartym został. Wiadomość ta wymaga prawdziwie jeszcze potwierdzenia, ale o toczących się w tej mierze rokowaniach, wspominał już Daily News a Nordd. Allg. Ztg. zwracała uwagę na to, jak się wyrażała, „drastyczna” wiadomość.

W Anglii zaczynają się teraz przekonywać, że na Abdurrahmana spuścić się nie można. Z dawniejszych czasów zna on się z wielu wpływowymi Rosyanami i dowiedziano się, że nim się udał do Rawal Pindi, odbył pierwiej tajną konferencję z agentem rosyjskim w Kabulu.

W Polit. Correspond. podnosi korespondent londyński tego pisma wpływ, jaki wywarła na gabinet angielski depesza Dufferina, którąśmy już wczoraj w obszernem podali streszczenie. Do Londynu, mówi on, nadeszła ważna depesza Dufferina. Donosi on, jaki żyły wpływ na Indye wywarły wiadomości o zamierzonych ustępowach Anglii i oświadcza, że w razie, gdyby się wieści te stwierdziły miały, musiałby się podać do dymisji. Depesza ta zrobiła na członkach gabinetu wielkie wrażenie i zmniejszała znacznie skłonność ich do ustępstw. Postawa gabinetu zyskała przez to na stanowczości. Nie wątpi tu prawie nikt o wybuchu wojny, ale nie wątpi też nikt o ostatecznym po myślnym dla Anglików rezultacie tej wojny, bo

Anglia prowadzić ją będzie z heroicznym wysiłkiem, a będzie ją mogła prowadzić tak długo, aż Rosya, chociażby zrazu jakie korzyści na polu bitwy odnieść miała, upadnie skutkiem zupełnego wyczerpania sił finansowych.

Wśród takiego nagromadzenia chmur nawalnych, jedynym promieniem, chwytającym jeszcze i niepewnym jest wiadomość podana przez telegram przesłany z Petersburga do dziennika Paris, który donosi, że Cesarz niemiecki podejmuje się pośrednictwa między Rosją a Anglią. Rosya skłaniała się ma do przyjęcia tego pośrednictwa pod warunkiem, że je Anglia przyjmie również otwarcie, serdecznie i bez wszelkich zastrzeżeń. — Źródło z którego pochodzi ta wiadomość, nie nadaje jej tyle wagi, ile sposób w jaki przysłał go wczorajsza giełda paryska, która w końcu tranzakcyj giełdowych opierała na nim zwykłe kursy, z czego wynika, że musiała mieć jeszcze własne kupieckie wiadomości, czyniące pomienioną telegraficzną wiadomość prawdopodobną i wiarogodną.

Do chwili, kiedy to piszemy, za najświeższe scharakteryzowanie sytuacji uważać należy telegram Biura Reutersa, który oznajmia: „Żadna ważna zmiana nie zaszła w sprawie zatargu anglosyjskiego, sytuacja jest dotąd jak była, w wysokim stopniu naprężoną.”

W zatargu o Bosphore Egyptien odebrał d. 23 b. m. jenerałny konsul francuski w Kairze wezwanie, aby przerwał wszelkie urzędowe stosunki z rządem chedywa, oświadczając, że Francya nie zatwierdzi ostatnich arrangements finansowych na korzyść Egiptu, i zachowuje sobie w ogólności wszelką wolność akcyi w sprawach egipskich. W Kairze zrobiła instrukcja ta wielkie wrażenie, a stanowisko Nubara baszy ma być zachwianem.

Uspokojenie obecne w Konstantynopolu określa artykuł półurzędowy Turkuje w artykule, który się kończy następującymi słowy: „Porta przyłącza się przez zachowanie jaknajściślejszej neutralności” do zasad tej polityki pokojowej, która, dzięki energicznemu wytrwałości Niemiec, wzięła ostatecznie górę w Europie.”

Anglia zawięzła wszelkie operacje w Sudanie, a marszu do Cha-tumu, ani do Berberu wykonywać nie zamierza. Uskutecznie się tylko z wielkim pośpiechem budowa kolei żelaznych tak w okolicy Snakimu jak Wady-Halfa. Graham nie pounie się dalej. Siły jego mają stać w pogotowiu do użycia ich w Indjach. Wszystko to zmniejsza urok potęgi angielskiej w Sudanie i pokazuje się coraz wyraźniej, że tylko sultan mógłby tam zażegnać burzę i przywrócić spokój.

KORESPONDENCYA „CZASU.”

Lwów 24 kwietnia.

Wedle wiadomości, jaką otrzymało galicyjskie towarzystwo dostawy wyrobów skórzaných dla c. k. armii od JE. Dra Smolki, oddanie jednej z sześciu części zaorowanych artykułów temuż towarzystwu, czyni rząd zawiśsem od dopełnienia dwóch warunków: udowodnienia, że siły towarzystwa wydolają tej dostawie, oraz zobowiązania towarzystwa do złączenia się z głównem konsorcjum. Co do pierwszego warunku, to rzeczono towarzystwo udało się już do lwowskiej Izby handlowej z prośbą o udzielenie żądanego przez ministerstwo wojny świadectwa; Izba ta jednak odmówiła na

STANISŁAW KOŹMIAN.

(Dokończenie).

Szeregami patryotycznych poematów o najsłabszej tendencji i dwutomowym dziełem Anglia i Polska zakończył Stanisław Koźmian swą emigracyjną działalność. Była ona zdrową i trzeźwą. Politycznie zespoleni z hotelem Lambert, duchowo z Zygmunt Krasniskim, bracia Koźmianowie weszli w ten ruch katolicki, który właśnie w tym czasie wyszedł z sentymentalizmu Chateaubrianda i jego szkoły, ale okazywał także pewną reakcyę przeciw twardzi, pesymistycznej szkole de Maistra. Myśliciel ten w naszych dopiero czasach, kiedy rozwiali się złudzenia, a z dobijającego do kresu stulecia przychodzi chwila obrachunku — zadziwia i przekonywa swem jasnowidzeniem. Dla ludzi owego pokolenia był on za pomyr, niestranny. Więcej podówczas wpływu wywierał na umysły wierzących Nicolas i Balnes w filozoficznych poglądach, na kazalnicy Lacordaire, na trybunie Montalembert, a w sferze literackiej, w kwestjach sztuki i poezji Ozanam. Przypomniał on poetów chrześcijańskich wieków średnich, tendencyjnie pomijanych w historii literatury — njmował się za dodatkami rezultatami scholastyceizmu w pierwszym jego okresie, i rzucił nowe światło na Danta. Dodajmy do tego religijne obrazy Delaroché'a a będziemy mieli wyraz atmosfery, jaka otaczała wierzącą część emigracji. Ale tu znowu dachy szarpane walką i tęsknotą, rwały się zbyt gorąco w sferę mistyczne, i spadały w przepaść meşyńska. Rozdarcało było straszne, kiedy przyszło do rozstrachu między pierwszymi założycielami zakonu Zmartwychwstania Pańskiego — a tym, co do tej myśli dawał podniety, co w domku Bohdana Jąńskiego odbywał rekolekcyę, dopokąd nie znalazł nowego mistrza — rozbrat z Adamem Mickiewiczem.

Oi ludzie i te sprawy trzymają się tak razem, że osobnej biografii podać niepodobna, nie potra-

cając o te bolesne przejścia. Wyjaśnia je X. Jan Koźmian w swych pismach, wydanych po śmierci, ale jesteśmy pewni, że w spuściźnie Stanisława Koźmiana, w pamiętniku lub notatkach pozostał jeszcze obfitszy do tych walk duchowych materiał.

Mało kto wówczas się nie zachwiał. Sam nawet Zygmunt Krasniski, lubo od mistrza, przybyłego z Litwy, stronił i meşyanizm nie podzielał, potracił niekiedy zbyt śmiało w akordy „Polski Chrystusa narodów.” Ani w wierszu „Do mistrzów słowa”, ani w „Psalmie z Psalmów”, nie spotykamy tych przenosiń, łączących dzieło odkupienia ludzkości z ofiarą narodu. a choć jeszcze nie występuje tu teoria ekspiacyi, tak, jak ją dziś stawia historia — jest jednak korne uznanie sprawiedliwości Bożej i wzywanie miłosierdzia Bożego.

Jan Koźmian opuścił Paryż w r. 1844 i przeniósł się do Berlina, aby oddziaływać na młodzież polską, która Ignęła do nank Hegla. W lat kilka później osiada stale w poznańskim.

Stanisław Koźmian po roku 1848 przybył za bratem do Wielkopolski, niebawem poślubił córkę pułkownika Lempińskiego z Królestwa i kupił wieś, ale człowiek pióra wiejskiem nie zaspokoił się po- zyciem.

Błędem i jednostronnem byłoby tłumaczenie pewnych zwrotów w uśposobieniu duchowem całego kraju — gdyby je przypisywać ochianu wpływowi kilku indywidualności lub jednego grona ludzi. Przyczyny ogólnego zwrotu bywają zwykle różno składowe.

Do rozbudzenia gorliwości katolickiej w Poznańskim przyczyniły się głównie, jak nas z pewnością zapewniali strony, dwa fakty: rząd pruski wydał prawo, że do seminarjów katolickich mają być przypuszczani tylko ci uczniowie, którzy ukończyli pełne gimnazjum i zdali odpowiednio egzamin dojrzałości. Reforma ta, zamykającą przystęp do stanu duchownego niedoukom — sprowadziła podwyższenie poziomu umysłowego wśród duchowieństwa, które też niebawem wydało znakomitych mężów wysokiego wykształcenia dla służby Kościoła, pracy nad ludem i dla posług krajowych. Z drugiej strony pobudką, co dodała zapалу i życia wiary, była, jak bywa zwykle u nas, —

każde prześladowanie — pierwsza próba kulturfamfu, zakończona więzieniem arcybiskupa Dunina.

Wszelako obok tych ogólnych przyczyn, wpływ kilku ognisk rodzin katolickich kilku ludzi znakomych, świeckich i duchowych, do pisma i do czynu, zespolonych z wielkim ruchem katolickim za granicą, pozwolił się szeregować stronnictwu i wytknąć kierunki.

Religijności utrzymującej się tradycją i na obyczajach staropolskich wspartej nie brakło we wszystkich warstwach społeczności wielkopolskiej ale afirmacya zasad na zewnątrz, oczyszczenie opinii z prądów niezdrowych, pobudzenie objawów katolickich w różnych dziedzinach życia to w znacznej części było zasługą braci Koźmianów; brat starszy oddziaływał duchem inicjatywy na sferę czynu młodszy piórem na ruch literacki z barwą wydatnie katolicką. Osobiście lubo z krótkiego pobytu pamiętamy jeszcze te dwa ogniska, z których tryślało życie, jakim był dom i zakład X. Jana i dom pp. Stanisławów, przy ulicy Młyńskiej. Ale nie był to salon literacki w tem znaczeniu jak dawniej w Warszawie, — coś sielskiego przeważało w przyjęciu jak w dworach wiejskich, które dotąd w Wielkopolsce zachowały przewagę nad życiem inteligencji miejskiej. Turwia, Jurków dom Kajetana Morawskiego, jednego z najzasławniejszych na polu cichej pracy katolicko-polskiej oraz dom pp. Stanisławów Koźmianów w Poznaniu to były długi punkta środkowe, przyciągające ku sobie ciepłem zasad i uczu i rozbudzonem życiem umysłowem. — Podobnych ognisk w naszej dzielnicy nie łatwo znaleźć.

Jan Koźmian jeszcze jako świecki zakładał Przegląd poznański, a pan Stanisław obejmuje literacką stronę Przeglądu. — Rocznik tego pisma stawia nową prawdziwą skarbiec do historii życia umysłowego, społecznego i politycznego owych czasów. Polemika poważna a zasadnicza, krytyka niepomijająca żadnego ważniejszego objawu w literaturze rodzinnej i współczesnej.

Gdy brat został księdzem, założył konwikt młodzi, a ruchliwy i czynny wszechstronnie utrzymywał stosunki, sięgające po za sprawy kościelne w Wielkopolsce, gdy częste z tego powodu podej-

mował podróże, ciężar redakcyjny przeważnie spoczywał na panu Stanisławie.

Praca publicystyczna, tak wyczerpująca, a niewtrale wydająca owoce, którą Koźmian po upadku Przeglądu przeniósł do Kurjera poznańskiego, zasiała go nie tylko radą ale i piórem — nie odwiodła od dłuższych zadań literackich, nankowych i od poezji.

Powrócił on do ulubionego Szekspira — zetknąwszy się z Ludwikiem Ulrychem, dziennikarzem niedługo krakowskim, który osiadł następnie w Szwajcarii, poznawszy w nim znawcę angielskiego dramaturga, rozdzieleno zadanie, aby wspólnymi siłami wprowadzić Szekspira w całości do literatury polskiej.

Jak świetnie to przedsięwzięcie się powiodło, dawno orzekła krytyka. Nie ograniczył się Koźmian na wzorowym przekładzie dzieł — w kilku rozprawach dał objaśnienie Szekspira, wykazał zwłaszcza te temata, które Szekspir wziął z Polski — a niedawno ogłosił bardzo cenną pracę, będącą jakby podręcznikiem dla użytku młodzieży i szerszego koła publiczności. Praktyczną wiedzioną myślą streścił w książce, jednej z ostatnich — szekspirowskie dramata na te historyi angielskiej osnuł — zestawil prawdziwe wypadki z fikcyą poety i przytoczył przekład ważniejszych scen i ustępów.

Mało już dziś kto zna ważniejsze nawet prace Koźmiana, jak „Polska i Irlandya” — a tem mniej rozrzucone po czasopiśmach rozprawy. Autor tej miary, uczestnik wszystkich ważniejszych kwestyi literackich od pół wieku, poeta, tłumacz, moralista, estetyk — wymaga zbiorowego wydania dzieł — byle było dokładniejsze, mniej względami na cenę rosyjską skrepowane, niż wydanie pośmiertne dzieł Lucyana Siemińskiego.

Koźmian jak Siemiński niezawse podpisywał swe prace — rozrzucał je bez miłości własnej autorskiej, a często odstępowal nagromadzony materiał innym. Z tego opowiadań i notat powstała pod piórem pełnym wdzięku zajmująca książka: „Zbliża się i zdaleka”. Zawiera ona wiele tajemnic i szczegółów, reminiscencyj minionych czasów i zmarłych ludzi — oraz poglądów na bieżące literackie kwestye.

Stanisław Koźmian był jedną z tych powag i że tak powiemy świetnych firm literackich, które mają ogólny mir i ceść. Wszystko co wyszło z pod jego pióra, miało cechę dobrej literackiej tradycyi. Nie zostało wprawdzie dzieło naznaczone epoką w literaturze — ale nigdy autor i poeta nie jest mierzem. Znać podkład nankowy, sumienną pracę i wyższy a szlachetny talent.

To też nie pominęło go krzesło w Akademii umiejętności krakowskiej. Po śmierci Karola Libelta powołany na Prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk — oddał się tej instytucji, będącej jedynym ogniskiem polskiej nauki i polskich pamiętek, z całym zapalem. Pod jego kierownictwem, lubo przeczodził się już szereg pracowników i pisarzy, — Towarzystwo utrzymało się na odpowiedniej wysokości, a cenne jego zbiory znacznie wzrosły — dom dobudował, publikacye nieustawiały.

Od roku ciężką złożony niemocą, nie zaniechał atoli pracy.

Choć przewidywany zgon Stanisława Koźmiana spada na Poznań i Wielkopolskę wraz z wielu smutnymi wypadkami, budzącami obawę o przyszłość. Z zastępu pierwszorzędnych pisarzy pozostało tam imię otezone sławą europejską, żyje August Cieszkowski, historia na kilku zasłużonych pracowników, kilku publicystów, ale przedza literackiego ruchu się przerywa i zrywa się ogień łączący nas bezpośrednio z świetną epoką poezji.

Sila odporna i sila wytrwania większa jest w naszym społeczeństwie, niż mniemamy zwykle, w Poznańskim spotęgowana zdobyczą ludu — ale ta praca społeczna i ekonomiczna, dla utrzymania ziemi i warunków bytu — tem cięższa, że bez tej pociechy, i tego pokrzepienia moralnego, jaką daje wyższa produkcja literacka, wznosząca ducha w idealne sfery.

L. DĘBICKI.

razie wydania certyfikatu, uzasadniając odmowę nieznajomością składu stowarzyszenia, tudzież sił roboczych i stosunków majątkowych. Wskutek tego wniosło towarzystwo prośbę do Wydziału krajowego o interwencję u Izby handlowej, oraz złożenie w razie uzyskania dostawy kaucji z funduszu krajowego, którego też poparcia Wydział krajowy, dbały o rozwój przemysłu krajowego, tudzież z uwagi na znaczną liczbę (50.000) dotychczas już zapisanych udziałów prawdopodobnie nie odmówi. Na drugi natomiast warunek towarzystwo zgodzić się nie może, gdyż łączenie się z wielkimi przedsiębiorcami, którzy często w konkursach popadają, narazić mogło jego egzystencję, a przystąpienie do Węgier, które 3/10 dostawy dla armii otrzymali, ministerstwo wojny dopełnienia tego warunku wcale nie wymaga.

Wskutek uchwały sejmowej z d. 11 października 1884 r. postanowił Wydział krajowy rozpiścić konkurs na wypracowanie dwóch podręczników dla uczniów szkoły Czernichowskiej, mianowicie dla nauki rolnictwa i dla chowu zwierząt domowych. Nagroda wyznaczona dla najlepiej opracowanego podręcznika wynosi 500 złr. W składzie personelu nauczycielskiego tej szkoły zaszczyt z początkiem letniego półrocza ta zmiana, że w miejsce docenta Dra Karola Graffa powołanym został na docenta weterynaryi p. Dr. Walentowicz z Krakowa. Na dzisiejszym posiedzeniu Wydział krajowy następnymi dalszych zaliczek bezprocentowych na zasiewy jare z funduszu krajowego: powiatowi Grybowskiemu dla obszaru dworskiego Zborowice 1000 złr., pow. Łańcuckiemu dla obszaru dworskiego Głogowice 800 złr., pow. Ropczyckiemu dla właściciela folwarku Gnojnic 100 złr., pow. Wielickiemu dla obszaru dworskiego Gdów 300 złr. i dla obszaru dwor. Koło tyńskie 500 złr.; dalej dla mniejszych właścicieli w powiecie Brzozowskim 500 złr. w pow. Łańcuckim dla gmin Chodaczowa, Rndy, Medyni glogowskiej, Gorzyce, Łukowia i Ubieszyna 1290 złr., w pow. Mościckim dla gminy Ostrożeń 400 złr. i dla gminy Wisienka 350 złr., wreszcie w pow. Samborskim dodatkową zaliczkę 4000 złr. Oprócz tego zgodził się Wydział krajowy na przyznanie z udzielonej pow. Mieleckiemu zaliczki rządowej (17.000 złr.) dla dzieł zabytków dóbr Kęblowa w tym powiecie bezprocentowej pożyczki w kwocie 1000 złr.

Wiedeń 23 kwietnia.

(a) Ku końcom ubiegłej sesji, w tym samym czasie, kiedy rozpręgnięto zapanowało w klubie ks. Liechtensteina, posłowie słowiańscy powzięli myśl ustąpienia z klubu hr. Hohenwarta i zawiązania razem z Dalmatyńczykami klub południowych Słowian. Gdyby to było przysięgą do skutku, to reszta klubu Hohenwarta musiałaby się także rozwiązać, bo liczba pozostałych członków byłaby zbyt mała, aby wpływ wywierać na tok spraw parlamentarnych. Wobec tej perspektywy hr. Hohenwart postanowił być usłuszną się z Izby poselskiej i nie przyjmować więcej mandatów. Byłoby to dla całej prawicy strata niepowetowana. W ciągu ostatnich lat, hr. Hohenwart pomimo rzadkiego daru wymowy, nie zabierał głosu w pełnej Izbie, i ci, którzy o znaczeniu posła sądzą według okłasków, jakie on zbiera stojąc na mównicy, mogliby mniemać, że wpływ jego się zmniejsza. Ale byłby to sąd mylny. Hr. Hohenwart był rzeczywiście do końca sesji naczelnym wodzem prawicy, o ile może być mowa o takim przywództwie wspólnem wobec zastrzeżonej dla każdego ze sprzymierzonego klubów samostoiści. On swoją wielką wagą, zdaniem wytrawnym i uprzejmością łagodził zawsze starcia, tu i ówdzie powstające, on w kwestjach najbardziej zawiłych umiał wynaleźć rozwiązanie zawsze najwłaściwsze, on był najrzeczliwiejszym i najszybszym pośrednikiem między prawicą i rządem. Strata takiego przywódcy byłaby dla prawicy tem dotkliwszą, gdy jednocześnie główny kierownik klubu czeskiego, zlamany został chorobą — mam na myśli Henryka hr. Clama — a sędziwy prezes Koła polskiego pomimo niewyczerpanej energii musi od czasu do czasu usłuchać rady lekarskiej i powstrzymać się od czynnego w pracy parlamentarnej udziału. Na sesję posiedzenia z Dalmatyj, którzy z wielką dyplomatyczną finezją chodzą okółko spraw kraju swego, a mianowicie swego plebienia, nie przystali na myśl podniesienia przez Dra Wosniaka i innych posłów słowiańskich, owszem postanowili bądź co bądź wytrwać przy boku hr. Hohenwarta, którego wpływem zawiądzają niejedni antonimicy dla swego kraju nabytek. Rzecz ta zdecydowała się teraz, kiedy posłowie zjechali się dla wystąpienia mowy tronowej, i miło mi po dzielić się z wami tą pożądaną wiadomością, iż hr. Hohenwart w ostatnich dniach zmienił dawniejsze postanowienie i oświadczył gotowość przyjęcia mandatu poselskiego na nowo.

Co do rozkładu pracy parlamentarnej, rząd, jak we wczorajszym liście wspomnieliśmy, zyczy sobie zwołać Radę państwa na dzień 15 września, i odroczyć jej posiedzenia, skoro sprawdzi potrzebną do prawomocności uchwał ilość mandatów poselskich, uchwali adres w odpowiedzi na mowę tronową, wybierze członków delegacji wspólnej, i uchwali prowizoryczny budżet na pierwszy kwartał roku 1886. Hr. Taaffe przypuszcza, iż te wszystkie czynności dadzą się załatwić w przeciągu czterech dni, i dlatego przecząca miesiąc październik dla sejmów krajowych, listopad dla delegacji wspólnej, a dopiero po świętach ruskich Bożego Narodzenia miałyby być powtórnie zwołana Rada państwa dla budżetu na rok cały i dla innych prac ustawodawczych. Przeciwnie takiemu programowi nie można by zarzucić, gdyby można mieć pewność, iż Rada państwa zdoła rzeczywiście w przeciągu dwóch tygodni załatwić wyliczone powyżej czynności, i że sejm będą mogły obradować przez cały miesiąc październik. Ale doświadczenie poucza, że na taki pośpiech spieszność się nie można. W r. 1879 pomimo najlepszych chęci ze strony rządu i większości, ubiegło pięć tygodni, nim Izba poselska uchwaliała adres. Nikt nie może poręczyć, iż się to samo nie powtórzy w roku bieżącym. Gdyby tak się stało, to sejm mogłyby być dopiero ku końcom października zwołane. Gdy zaś rząd węgierski nie łatwo skłoniliby się do odroczenia na rzecz naszych sejmów sesji delegacyjnej, mogłoby się stać to, czego przedewszystkiem obawiać się należy, iż podobnie jak przed pięć laty, sejm krajowy w tym roku nie mogłoby być zwołane. Aby temu zapobiedz, stoją trzy drogi otworem. Sejm krajowy mógłby być zwołane we wrześniu i zasiać przez cały październik, a w takim razie Rada państwa zwołana byłaby na początek listopada, i obradowałaby, jak to się już zdarzało, równocześnie z delega-

cyami, które w roku bieżącym zwołane będą do Wiednia, albo mogłyby być sejm zwołane na grunty i zasiać do końca stycznia, co nie przeszkadzałoby zwołaniu Rady państwa w połowie września dla załatwienia przedwstępnych swoich czynności, albo nareszcie rząd może sesję sejmową rozłożyć na różne pory roku, według dogodności w poszczególnych krajach, a w takim razie mogłoby uwzględnić życzenie marszałka Zyblikiewicza i zwołać sejm galicyjski zaraz po wyborach. W interesie spraw krajowych, które nie mogą i nie powinny być spychane na drugi plan dla dogodności Rady państwa, i w interesie stronnictwa antonimicznego, które na takie podporządkowanie sejmów zgodzić się nie mogło, jest bardzo do życzenia, żeby rząd nie ludził się co do pośpiechu w pracach Rady państwa, nie narażał sejmów na to, iżby dla braku czasu nie były zwołane, i wcześniej się zdecydował, którą z powyższych trzech dróg obraze.

Pariz 19 kwietnia.

(J. Z.) Niejedną zwolennik szkoły Arystotelesowej, przebadając się po alicach Pariz, mógłby dać fizyologii rząd, widząc ogłoszenia i afisze porożepiane na murach stolicy. Są one bardzo naucejające! Co ło mnie, to czytam je wszystkie, bo w nich znajduję dyagnostykę ducha publicznego. W początkach drugiego cesarstwa mury paryskie były pozbawione afiszów politycznych, — ich miejsca zajęły mniej lub więcej udane rysunki alegoryczne. W 1869 r. wtargnęła polityka z programami demokratycznymi na mury Pariz.

Przed wzięciem ratusza, rewolucja zabrała trotoary i zaafiszowała się na murach. Po 4 września, nastąpiła nadęta proklamacja, do których zaczęły się mieszać ogłoszenia wyzyczne, wkrótce niepodobna było i kroku zrobić na bulwarach paryskich, żeby nie spotkać się ze sprzedawcami rozpustnych pism i książek, którzy ocierając się koło przechodniów, krzykeli na całe głośnie tytuły i komentarze swoich towarów, jak n. p.: *Femme Bonaparte, ses amants, ses orgies* i t. d. Zgromadzenie narodew ówczesne kazało oczyścić ulice z tych krzykaczy, ale kioski i niektóre ksgarnie sprzedawały dalej ów towar demoralizujący. W ostatnich czasach ilość tych nieczystości pomnożyła się okropnie i doszły w swej ohydzie do blunierczych wszeteczeństw. W samą niedzielę Wielkanocną pobożni wychodzili z kościołów, zgorszeni zostali widząc na murach afisz z portretami, którego sam tytuł i przedmiot jest tak okropny, że go powtórzyć wzdryga się piór.

Dość powiedzieć, że niektemny pismak targnął się na najczystsza postać Piusa IX — opromienioną na wszystkich wierzących aureolą świętości. Oburzenie było ogólne. Nuncjusz papieski Mgr di Rende zaprotełował przeciw tolerancji rząd, która dozwala takie ohydne afiszować — lecz do tad nie otrzymał satysfakcji, a dzienniki przychodzące z różnych części kraju, mówią, że afisz p. Leo Taxila, autora pamfletu, są porożepiane po wszystkich miastach i wsiach.

Ow niektemny pamfletista miał już przed kilku laty proces z rodziną hr. Mastai Ferretti, krewnymi zmarłego Papieża. Skazany on naówczas został przed sądy włoskie na grzywny 50.000 franków, kary tej oczywiście nie zapłacił i podi swe dzieło drukuje na nowo.

Nazwisko jego prawdziwe jest Gogand, pseudo nim Leo Taxil. Wobec prześladowania religijnego taki Gogand śmieje się z trybunałów i uważa się za wielką figurę w Rzeczypospolitej.

Czas zaznaczyć, iż zmiany wszystkie jakie zaszły wskutek upadku ministerstwa Ferry i utworzenia gabinetu Brisson-Freycinet, a niektóre wyjątki z *Czasu*, dające ocenienie wypadków i położenia Francji, przeszły do poważniejszych dzienników paryskich. Z przeszłości ludzi stanowiących nowe ministerium, trudno dziś coś wyryć o przyszłości w każdym razie upadek p. Ferry nie tylko że nie przestraszył Francji, ale owszem uspokoił ją. Wojna z Chinami o Tonkin, niema wiele sympatii, i jeżeli honorowo się zakończy, wszyscy będą z tego zadowoleni, chociaż ogólnie jest przekonanie, że jeśli Chiny zażądały pokoju, to tylko dla tego, żeby w czasie układów lepiej przystępować się do kroków zaczepnych w bliskiej przyszłości. Zwolennicy upadłego gabinetu, mówią, że to p. Ferry akładał się z Chinami o pokój, a nado w swojej mowie wypowiedzianej w tym tygodniu w Epinal, podczas obrad departamentalnych, przypisuje on sobie koniec wyprawy chińskiej, dodając, że nowy gabinet będzie zmuszony trzymać się jego polityki i iść w jego ślady. Na co p. Fabert Vernhet, redaktor dziennika *La Ligue*, odpowiada:

„Myśleć, że ministrowie powołani do zakończenia kosztownych i krwawych szaleństw tonkińskich, pójdą w ślady swych poprzedników, byłoby szczytem dobroduszości. Przypuszczać zaś, że nowy rząd ma powołanie przedziadać nadal we wnętr kraju, politykę nietolerancyjną, ciemiężącą i skazitelną upadłego gabinetu, byłoby szczytem niedorzeczności.“ Pan Fabert-Vernhet uchodzi za powiernika p. Freycinet, i życzyby należało, żeby polityka nietolerancyjna i ciemiężąca upadłego gabinetu zastąpiona została równem prawem dla wszystkich.

Ze swojej strony dzienniki oportunistyczne, tak piszą o upadku ministerstwie, jak gdyby w bliskiej już przyszłości p. Ferry miał być na nowo powołanym do zbawienia Francji; szczególnie dla gabinetu p. Brisson, że Izba deputowanych i Senat używają spokojnie wakacji wielkanocnych, i że ta walka podjazdowa ma miejsce dotąd tylko w dziennikach; w każdym razie, minister finansów p. Clamageran, po dziesięciomiesięcznym urzędowaniu podał się już do dymisji, a na jego miejsce powołanym dziś został p. Sadi-Carnot.

Belgrad 21 kwietnia.

(B) Uroczystość św. Cyryla i Metodego obchodzoną tu była w dniu 18 b. m. w bardzo skromnych ramach. Cała uroczystość polega na tem, że rano w wspomnianym dniu odbyło się solenne nabożeństwo i że w szkołach wyłomaczyli nauczyciele uczniom w krótkich słowach znaczenie tego pamiątkowego dnia. Wprawdzie cały ów dzień poświęcony był uroczystym zgromadzeniom, zabawom ludowej i t. d., ale program dzienny nie miał nic wspólnego z uroczystością św. Cyryla i Metodego, lecz odnosił się do oświeśnienia Belgradu w dniu 18 kwietnia 1867 od załogi tureckiej.

We wszystkich publicznych przemówieniach wspomniano też tylko o owym pamiętnym dniu oświeśnienia Belgradu, a uroczysty orszak udał

się do pomnika ks. Michała, aby tam złożyć wieńce. Jak dalece polityczne znaczenie dnia 18 kwietnia sprawdziło pamiątkową uroczystość św. Cyryla i Metodego na drugi plan, najlepszym tego dowodem są dzienniki serbskie. Podczas gdy dzienniki rosyjskie w dniach 18 i 19 kwietnia rozwozili się szeroko nad znaczeniem uroczystości św. Cyryla i Metodego, nad historyczną działalnością tych apostołów słowiańskich itd., dzienniki serbskie, z wyjątkiem organu Risticza *Ustawa*, wspominały bardzo krótko o tej religijnej uroczystości, domagając o wiele szerszej politycznej charakter owego dnia.

Pana Risticza nie zadowolnilby przebieg uroczystości św. Cyryla i Metodego w Belgradzie. Na zaproszenie prezesów słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu pp. Durnowo i Lamanskiego, udał on się, jak wiadomo do Petersburga, aby w stolicy rosyjskiej wziąć udział w uroczystościach. Risticz nie doznał jednak w Petersburgu tak świętego przyjęcia, jak to opisują dzienniki rosyjskie. Na powitanie jego i innych również przybyłych gości nie wyszli ani żadni dostojnicy, ani prezesi wspomnianego Towarzystwa. Wszelkie przeciwne temu wersje są tendencyjne. Sprawozdania dzienników rosyjskich o uroczystości św. Cyryla i Metodego nie są też zupełnie zgodne z prawdą. I tak dzienniki rosyjskie wymieniają między innymi przybyłymi do Rosji gośćmi metropolitę z Tirmowy, Msgr Clemensa, jakkolwiek metropolita ten nie opuścił Bułgarii. Stanowczo też zaprzeczają trzeba innemu, a o wiele ważniejszemu doniesieniu dzienników rosyjskich. I tak p. Risticz na przemówienie witających go osób miał odpowiedzieć: „Czuję się szczęśliwym, że będę mógł osobiście wyrazić Jego Ces. Mości uczucia wdzięczności, jaką przejęte jest moje serce. Pamiętam wszystkie o ofiarach, jakie Rosya poniosła w sprawie niezawisłości Serbii. Te pełne sławy przypomnienia nie wygasną nigdy z pamięci Serbów... Szczęśliwy jestem, że dożyłem uroczystości, która ma na celu przywrócić jedność w świecie słowiańskim.“ Z tego przemówienia wnosią w niektórych sferach rosyjskich, że król Milan wyrzucił p. Risticzowi jakąś misję do Cara. Otóż na podstawie wiarygodnych informacji mogę zapewnić, że król Milan przyjmował wprawdzie Risticza przed wyjazdem jego do Petersburga na krótkiej audyencji, ale nie poruczył mu żadnej misji, ani mu nie udzielił żadnych instrukcji. Ale już pominąwszy ten fakt, powyższe przypuszczenie pewnych sfer rosyjskich jest śmieszna kombinacja. Król Milan nie prowadzi polityki panslawistycznej, ale politykę serbską, a polityka ta każe mu zbliżyć się do Austro-Węgier, któremu to państwo ma Serbię także niejedno do zawiąznięcia. I tak dość wspomnieć o tem, że Rosya sprzeciwiała się podniesieniu Serbii do rangi królestwa podczas gdy Austro-Węgry, pierwsze z państw, uznały to podwyższenie rangi. Również musi Serbię zawiązać wpływowi Austrii posiadanie miasta Nizn, które Rosya uważała za leżące poza granicami Serbii. Król Milan i rząd serbski wierni też są polityce zbliżenia się do Austrii, a pogłoski, jakoby powyższe przemówienie p. Risticza pochodziło z natchnienia króla, są bezasadnymi kombinacjami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 kwietnia.

Namieśnik Zaleski, który bawi jeszcze w Wiedniu, miał 21 b. m. dłuższą audyencyjną prywatną u Cesarza. Hr. Alfred Potocki przybędzie z Wiednia do Lwowa w poniedziałek, a do Krakowa przyjedzie w pierwszych dniach maja na doroczne posiedzenie Akademii.

P. M. Zatorski, poseł do Rady państwa, złoży w poniedziałek (25go b. m.) o godzinie pięć wieczorem w sali obrad Rady miasta wyborcom swoim sprawozdanie z czynności swoich w Radzie państwa.

Wybory do Rady państwa. Wobec faktu, iż wybory do Rady państwa zostały już rozpiane i to dla małej własności na dzień 2 czerwca, dla miast na dzień 8 czerwca, dla Izby handlowych na dzień 10 czerwca, a dla wielkiej własności na dzień 11 czerwca, — przygotowania do wyborów muszą iść spieszniejszym krokiem. Przyspieszenie to konieczne jest ze względu szczególnie na miasta, i to miasta, jak Lwów i Kraków, gdzie przybywają nowi wyborcy, t. j. pięć guldnowcy, którzy do urny wyborczej póz raz pierwszy przystąpią. W Krakowie p. radca Zawitowski, naczelnik Wydziału prawniczo-przemysłowego Magistratu, który dotąd zajmował się w danych przypadkach czynnościami przygotowawczymi biurowymi do wszelkich wyborów w mieście, chcąc należeć do podjęcia zadania i we właściwej porze, rozpoczął przygotowanie czynności biurowe około obecnie nastąpić mających wyborów do Rady państwa, jeszcze przed ogłoszeniem rozwiązania Izby i rozpianiem nowych wyborów. Mianowicie p. radca Zawitowski otrzymał już od Urzędu podatkowego, na skutek pisma Prezydenta miasta, wykazy podatków czynszowo-domowego, zarobkowego, dochodowego, a do różnych instytucji i władz sądowych przesłaniem zostało wezwanie o spis urzędników, zaś na podstawie wykazów podatkowych i spisów urzędników wygotowane zostaną listy uprawnionych do głosowania. Prawdopodobnie listy te będą gotowe w połowie maja. W mieście naszym bliskie wybory do Rady państwa dają już temat do dyskusji i obiegają rozmaite wieści o nowych, to o dawnych kandydatach. Wieści tych wszakże na seryo brać nie można, są one bowiem dowolnymi kombinacjami kółek szepciuch, a nieraz nawet jednostek.

Deputacja Stowarzyszenia introligatorów miała wczoraj posłuchanie u Prezydenta miasta w sprawach Stowarzyszenia i w sprawach ogólnoprzemysłowych. Prezydent przyrzekł rozpatrzyć się w dezzyderatach deputacji. Na czele deputacji był starszy Stowarzyszenia introligatorów p. Schrott.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców zwołane zostało na jutro t. j. niedzielę d. 26 b. m. o godzinie 4ej po południu. Zgromadzenie odbędzie się w sali radnej, a zwołuje takowe prezes Rady nadzorczej p. Baranowski.

Na pogrzeb s. p. Stanisława Koźmiana do Poznania wyjeżdżają z Krakowa hr. Stanisław Tarnowski, jako przedstawiciel Akademii Umiejętności, p. Roman Michałowski, p. Strzyński, oraz współredaktor naszego pisma p. St. Koźmian, krewni zmarłego.

Stanisławowi Koźmianowi, Prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, poświęcają dwa dzienniki tamtejsze *Dziennik Poznański* i *Kuryer*, gorące i obszerne wspomnienia. Podług *Kuryera*, znakomity ten mąż liezył lat 76. Rok ostatni spędził na łóżu boleści, na które go powalił atak apoplektyczny. Nałżał do założycieli, życzliwych opie-

kuńów i przyjaciół *Kuryera*. W chorobie swej najwięcej ubolewał nad tem, że rozpoczętych prac naukowych dokonać nie może. *Dziennik Poznański* w bardzo pięknym i trafnym artykule mówi między innemi: „Stanisław Koźmian bez względu na stanowisko, jakie mu jego szczerze wyznawane przekonania zajmować kazały, związał cały swój żywot, od początku do końca, przy wszelkich nadarzających się sposobnościach, czy to na polu orężnej walki, czy w dziedzinie działania politycznego, czy w dziedzinie nauki i literatury, z wielkim strumieniem narodowego życia, uwytatniając mimowolnie, bez szukania rozgłosu, unikając go może przeciwnie, — wartość i zasługę własnej osoby. Krótkie, jak inaczej być nie może w łamach pisma politycznego — wspomnienie szczegółów jego żywota, potwierdzi tylko prawdę powyższego spostrzeżenia.“

Wypadki roku 1830 i 31 wywołały młodzieńca na pole walki. Wstąpiwszy do artylerji, miał nasamprzód udział w bitwie pod Wronowem i Kaźmierzem d. 17 kwietnia pod dowództwem generała Sierawskiego. W czterech miesiącach później, w nieszczytnym rekoniesaniu pułkownika Gallois pod Oltarzew, dostał się do niewoli, z której mu się jeszcze przed szturmem Warszawy szczęśliwie umknąć udało, tak, że w dwudniowej bitwie warszawskiej miał jeszcze udział.

Po upadku powstania, wyszedł z główną armją pod Rybiskim do Prus, następnie, po krótkim pobycie w Belgii i Francji, przeniósł się na dłuższe lata do Anglii, Z epoki to tego pobytu datują się jego stosunki z wszystkimi niemal ówczesnymi znakomitościami politycznymi, parlamentarnymi, naukowymi i literackimi Anglii, czy to z Dudleyem, Stuartem, czy O'Connelem, czy Fergussonem, czy Campbellem, czy Tomaszem Carlylem, czy Moorem.

Z roku 1848 widzimy Koźmiana w Berlinie, następnie obywatelom W. księstwa Poznańskiego. — Z tej to epoki między pobytom angielskim a powrotem na ojczyste kresy datuje się piękny jego poetycki utwór: „Do mistrzów słowa“, owa wymowna i rzetelna inwokacja do Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego, Zygmunta Krasińskiego, aby wobec klęsk narodowych nie upuszczali lry, aby w klęskach tych choćby szukali natchnienia dalszej twórczości.“

Ekspartacja zwłok odbędzie się jutro w niedzielę 26 kwietnia o godzinie drugiej z domu przy Młyńskiej ulicy. Pogrzeb najazutrz w Brodnicach pod Czemplinem o godzinie 10 tej.

Dodać winniśmy, że Stanisław Koźmian miał dwóch braci: X. Jana Koźmiana i Seweryna Koźmiana, obywatela w Królestwie Polskim, oraz siostrę Zofię. — Za duszę s. p. Leonarda Rettla, armatego w Parzynie, żołnierza z r. 1830, zasłużonego orężem i piórem ojczyźnie, odprawionem zostanie w poniedziałek (27 b. m.) o godzinie 10ej zrana nabożeństwo żałobne w kościele św. Wojciecha.

P. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, przybył tu dziś ze Lwowa w sprawie wdrożenia zastępcą przez Bank krajowy krakowskiej dyrekcji ruchu kolei Transwersalnej. Przybył tu także z Wiednia w tej sprawie p. Looz, inspektor kolei państwowych. Interes z dyrekcji lwowskiej jest już wdrożony. Narady delegowanych odbędą się dziś po południu w lokalach Rady powiatowej.

Przy ulicy Łobzowskiej Nr. 8, w dawnej garbarni Lipińskiego, zawałiła się tej nocy belka w suficie pierwszego piętra, na którym poprzednio urządzona była szalarnia szkod. W wypadku tym nikt z ludzi nie został uszkodzonym.

Prześlą donosi: Hrabia Karol Mier od kilku dni niebezpiecznie chory, przyjął wczoraj rano św. Sakramenta. Lekarze nie tracą nadziei.

Czytamy w *Dzienniku polskim* W dniu 9 maja r. b. odbędzie się we Lwowie ślub pana Boleśława Szukiewicza, syna Aleksandra, współredaktora *Czasu*, z panną Heleną Cybulską, córką śp. Konstantego, właściciela dóbr ziemskich i Ludwiki z Grabińskich.

Za duszę s. p. ks. Karola Jabłonowskiego, prezesa kolei Karola Ludwika, odprawionem będzie za staraniem Rady zawiadowczej tejże kolei we wtorek (28 b. m.) o godzinie 10ej przed południem żałobne nabożeństwo w kościele św. Ruprechta w Wiedniu.

Ks. Andrzej Lubomirski, syn ks. Jerzego, ordynat na Przeworsku, dziedziczny członek austriackiej Izby panów, kurator Zakładu narodowego im. Ossolińskich, otrzymał na uniwersytecie czeskim w Pradze stopień doktora praw.

F. H. Duchiniński, znany historyk i uczony, stałe zamieszkały w Parzynie, obchodzić będzie w roku bieżącym 50-letni jubileusz swojej działalności naukowej.

Zgon s. p. X. biskupa Wnorowskiego wywołał w Lublinie powszechną żałobę. Pałac biskupi w ciągu wieczora i całej prawie nocy, w której zgon nastąpił, otaczały tłumy. Przed pozamykaniami kościołami stały gromadki pobożnych odmawiających modlitwy. Rankiem, gdy wieść o zgonie pasterza rozbiegła się po mieście, powszechny żal ścisnął serca mieszkańców. Zwykły ruch ranny ubieżwiał, leniwie otwierano sklepy, o niczem nie mówiono tylko o zgonie pasterza. Na intencyj wyzdrowienia biskupa, nikt, lko w naszych świątyniach lecz i w synagodze odprawiano modły, albowiem pasterz świątobliwy umiał pozyskać także i serca innowierców. Jeden z korespondentów z Lublina pisze między innemi co następuje: „Zmarły biskup rozdał wszystko biednym, nawiedzał poddaś i sutereny, a sobie wszystkiego odmawiał. Gdy szło o sprawowanie znakomitego lekarza z Warszawy (doktora Baranowskiego), do czego przyjaciele zgalego namawiali, biedny biskup usmiechem odpowiedział na propozycję... Przedniejsi obywatiele zarządzili składkę i powołali lekarza z Warszawy. Niestety! pomoc już była spóźniona. Lekarz szlachetnie odmówił przyjęcia honorarium i z bólem zakomunikował swoje spostrzeżenie.“ S. p. X. Wnorowski przekazał swój rzych zgon. Nie skarżył się jednak. Raz odezwał się tylko, iż ma zły rok, bo „mateńka mu umarta i sam zachorzał.“ Zwłoki miano balsamować w dniu wczorajszym. Rządy dyceyji, jak stychała, obejmie prawdopodobnie b. administrator prałat Koziejewski, lub też X. kanonik Kogłarski.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 26go: *Dyoniza (Denise)* sztuka (pièce) w 4 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przekład J. Arwina; po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dzień powszednie 10 centów.

D. 24go kwietnia pogoda; term. od 8:5 doszedł do 23:7 C. Barometr wraça w górę; o godzinie 7ej rano d. 25go stan jego był 741:8 millim., termom. 11:2 C. — Wiatr wschodni.

W niedzielę d. 26go kwietnia: *Opieki ś. Józefa*; K. Kleta. W poniedziałek 27go: *śś. Anasztazego* p. i Teofila.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 2o b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem Dyrektora Dra Teichmanna. Sekretarz Dr Kuczyński zawiadomił o sprawach bieżących i przedstawił nadesłane prace: a) rozprawę p. Jaworowskiego: „O narządzie pyszczokowym liszek młoch komarów“; b) rozprawę p. Wład. Kulczyńskiego pod tytułem: „Pajaki zebrane na Kamczatce przez Dra B. Dybowskiego“; c) rozprawę p. N. Fraenka pod tytułem: „Przyczynki do znajomości tiodnu fenilaminu.“ Sekretarz odczytał oceny wspomnianych rozpraw pp. Jaworowskiego i Wład. Kulczyńskiego, nadesłane przez prof. Dra Nowickiego. Prof. Dr Czarniański zdał sprawę z pracy wyżej wspomnianej p. N. Fraenka. Prof. Dr Rostafiński wyłożył treść swej rozprawy pod tytułem: „Krytyczne zestawienie roślin literatury polskiej XVI wieku“; tudzież zdał sprawę z pracy p. M. Raciborskiego pod tytułem: „*De formis generis Galii, quae in Polonia inventae sunt.*“ P. Wład. Kulczyński wyłożył treść swej pracy pod tytułem: „Potworek obojnakowy pajaka *Eriopsis fusca*.“ Rozprawę na ostatku wymienioną oddano dwóm Członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Rozprawy zaś wyżej wymienione pp. Wład. Kulczyńskiego, N. Fraenka, Dra Rostafińskiego i p. M. Raciborskiego odesłano do Komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnym, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, przystąpiono stosownie do przepisów statutu do wyboru głosami tajnymi Sekretarza Wydziału na następne trzy lata. Wybrano prof. Dra Kulczyńskiego.

Jutro (w niedzielę) można będzie oglądać na Wystawie dużą akwarellę J. J. usza Kossak przeznaczoną do Warszawy. Przedmiot do obrazu wzięty z powieści Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*: „Spotkanie Chmielnickiego z Tuchaj-bejem“ (Rozdz. XIII). Mołojcy na widok Tatarów wyrzucają czapki w górę. Grzmia samopaly i rusznice. Wrzaski kozackie poniesiane z bałakowaniem tatarskim, uderzają o sklepienie niebios, Chmielnicki i Tuchaj-bey, obaj pod buńczukami, skoczyli ku sobie końmi i powitali się ceremonialnie.

Aleksander Michałowski, który po koncercie miał zamiar zaraz wyjechać, nie może, jak twierdzi, rozstać się z Krakowem, który od dawna ukochał. — Jest on też prawdziwie rozrywany. — Wśród obiadów i wieczorów, dawanych na cześć znakomitego artysty, należy wyszczególnić wieczór u pp. Alfredów Stojowskich, gdzie dobrane grono prawdziwych wielbicieli jego talentu, miało sposobność zachwycania się do późnej nocy tą świetną grą.

W drukarni Anczyca wysła nakładem *Gazety Krakowskiej*, jako przedruk z tejże gazety, broszura p. t. *Listy o Francji* przez Józefa Popowskiego. W jedenaście listach przedstawił autor z wielką znajomością stosunków Francji, obecną jej sytuację polityczną, poprzedziwszy studjum swoje pełne głębszych zapamiętań, krótkim przebiegiem jej dziejów w ostatnich czasach. Polityka kolonialna, armia i budżet są dalszym przedmiotem badań autora, opartych na dowodach źródłowych. P. Popowski wydał już poprzednio drukiem w kilku językach prace swe, mianowicie: „O znaczeniu wielkich ludu w społeczeństwach nowożytnych“, „Przyczyny i skutki nierządu Polski“, „La Ru sse d'après les historiens Russes“, „Hauptleide des österreichisch-russischen Krieges“, oraz broszurę p. t. „Entsumpfungs-Arbeiten in dem Polesie“, mierzającą odczyt autora, który miał w Krakowie w d. 20 marca 1884 w wojskowo-naukowem stowarzyszeniu.

Redakcja *Tygodnika powszechnego* w Warszawie pragnie urozmaicić dział ilustracyjny pisma, a zarazem przyczynić się do ożywienia artystycznej twórczości w tym rodzaju, postanowiła urządzić szereg konkursów rysowniczych, z których pierwszy ogłasza niniejszem na temat *Typu polskiej dziewczyny*.

Za najlepiej wykonany rysunek na papierze kreda lub piórkiem, w rozmiarach 16" wysokości, 12" szerokości, przedstawiający tylko popiersie, lub samą głowę — nacechowaną wyrazem rzeczonoego typu kłody dla artystów naszych powinienby być wziętym przedmiotem studyów i pracy, ustanawia się nagrodę w kwocie rs. stu; drugi najlepszy z kolei otrzyma rs. pięćdziesiąt.

Termin nadsyłania prac konkursowych oznacza się do dnia dwudziestego maja roku bieżącego włącznie.

Rysunki mają być wykonane na brystolu lub na papierze przątkowym, lub gr. szklanym w sposób przydatny do reprodukcji chemigrafii znej. Nagrodzone prace stają się własnością *Tygodnika powszechnego* i służą mają do użytkowania w tem piśmie, inne zaś w miarę swej artystycznej wartości pomieszczone będą za zezwoleniem artystów w naszym piśmie na warunkach zwyczajnego honorarium. Rysunki opatrzone tylko znakiem lub anagramem, z nazwiskiem artysty w zaklejonej kopercie nadsyłać należy pod adresem: Redakcja *Tygodnika powszechnego* w Warszawie — (księgarnia M. Orgelbranda, Krakowskie Przedmieście naprzeciw posagu Kopernika).

O powtórzenie lub streszczenie niniejszego ogłoszenia najuprzejmie redakcja *Tygodnika* inne pisma polskie uprasza.

Warszawa 23 kwietnia. Zapowiedziane przedstawienia trupy rosyjskiej, jak zapewniają z wiarygodnego źródła, nie przyjdą do skutku. Majningery rozpoczną swoje przedstawienia 20 maja *). K. Zaleski przygotowuje komedję p. t. *Lis w kurniku*, opartą na życiu prowincjonalnem. *Tygodnik Ilustrowany* zapowiada druk tej komedji.

Ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika p. t. *Fortuna*. Redakcja prowadzona będzie wido-cznie w kierunku liberalno-postępowo-humorystycznym. Rzecz ka przedstawia się chaotycznie.

Antoni Rubinstein urządzi w sali reductowej dwa koncerty na cele dobroczynne.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Staranny i zajmujący program, a przedewszystkiem pięć numerów wypełnionych przez chóry, zasługują na prawdziwe wyszczególnienie. Chóry żeńskie w pierwszych dwóch utworach Rubinstein zadrzały trochę obawy, a wskutek tego brak pewności; w trzech następnych lepiej wywylały się

*) Jest nadzieja, że i na krakowskiej scenie Majningery dadzą kilka przedstawień. (P. Red.)
